

(z prawa Boskiego, ciebie najściślej obowiązującego), żebyś nie zaniedbał dozoru nad czeladką, domownikami, potomstwem. Nie to jest grzechem, żebyś w ciężkiej chorobie mięsa używał, ale to jest grzechem przeciwnym Boskiej i bliźniego miłości, kiedy bliźniemu twemu z serca nie chcesz darować. Nie to jest grzechem, że w dni pewne różańca i koronki nie mówisz, bo to tylko jest radą bez obowiązku, ale to grzechem, kiedy kłamliwie, zdradziecko i szpetnie gadasz. Nauczże się więc (po tych przestroгах) przykazanie Boskie po chrześcijańsku, nie po faryzejsku zachować. Teraz mówmy kościelną modlitwę.



Na Niedzielę XVIII po Świątkach.

Widząc zaś rzesze bały się i wielbiły Boga, który dał taką moc ludziom. Math. 9.

Niezmierna i bardzo liczna ciżba ludu musiała tam być przytomną obecności Chrystusa, kiedy, świadczy święty Łukasz Ewangelista, ów ruszony paralizem nie przez drzwi domu był wniesiony, ale przez dach spuszczonego przed Zbawiciela. Ale i to także rzeczą jest dziwną! że żydzi mieli prawo, żeby co jest słabe i kulawe tego nie przynosili na ofiarę przed oblicze Boskie (Malach. 1), tu zaś człowieka na nogach, rękach i na wszystkich członkach zarażonego przed Chrystusem stawili! Nie wzgardził tą ofiarą Zbawiciel, ani ją odrzucił, bo przyszedł leczyć nie tylko choroby ciała, ale i niemocy duszne, a te oboje rzeczy w jednym cudzie (w uzdrowieniu paralityka i odpuszczeniu jego grzechów) uczynił. Wciśnijmy się uważaniom nabożnym, pomiędzy te rzesze bogobojne i Boga wielbiące, zastanówmy się nad okolicznościami cudu Chrystusowego. Ja w zwykłym mówieniu do was sposobie rozporządzam rzecz moją.

Najprzód: jakie ma znaczenie dzisiejsza Ewangielia, żebyście to zrozumieli?

Powtóre: jaka ztąd nauka wiary, żebyście zbawiennie wierzyli?

Po trzecie: jaka nauka obyczajów, żebyście cnotliwie i pobożnie żyli?

Pokłękawszy westchnijcie do Ducha najświętszego, wzywając przyczyny Matki Boskiej, zmówcie nabożnie: Zdrowaś Marya.

Objaśnienie Ewangelii.

Objaśnienie Ewangelii dzisiejszej łatwo pojmiecie z pilnego uważania pięciu odpowiedzi na tyleż pytań. 1) Czemu Zbawiciel Gerazenów porzucił? 2) Dla czego do Kafarnaum jak do swego miasta przybył? 3) Na co paralytyka z grzechów jego rozgrzeszył? i jaki ztąd wniosek uczynił? 4) Z jakiego powodu chorego dla wiary innych uzdrowił? 5) Dla czego kazał wiaść łożę swoje uzdrowionemu? Więc

Odpowiadam na pierwsze: Chrystus przewiózłszy się za morze do krainy Gerazeńczyków, według swego zwyczaju, chciał im czynić dobrze, jakoż i uczynił: kiedy tam dwóch mających diabłstwo uwolnił i onemu wyrzuconemu szataństwu dopuścił wniść w stado wieprzów, a to wszystko stado pędem wpadło w morze i pozdychało w wodach. To widząc, wszystko miasto wyszło przeciwko Jezusowi i prosili Go, aby z ich granic odszedł. Więc tak uczynił Zbawiciel, odszedł ztamtąd, porzucił ich jako Go wprzód porzucających. Uważcie tu srogość sprawiedliwości Boskiej! że wzgardza tymi, którzy Nim gardzą, zostawuje w grzechach, ślepotcie i namiętnościach bydłęcych, którzy przenoszą sprosne wieprze nad Boga? swoje najbrzydsze rozkoszy.

Bójcie się téj srogiéj sprawiedliwości Boskiej, a nie chcecie Jego łaską, wiarą i Ewangelią pogardzać. Wszakże odszedł od żydów podczas Apostołów, że ciż żydzi odrzucili Ewangelią, a udał się do pogan (Act. 13). Oddalił się od niektórych katolickich krajów, a przeniósł się z wiarą do Japonów, Indów, Chińczyków i Amerykanów. O jakże bać się mają ludzie i całe Królestwa w brzydkich rozkoszach (w zepsuciu obyczajów czystych i uczciwych, sprosne na podobieństwo wieprzów) prowadzące życie, żeby ich to podobne, jak tych Gerazeńczyków nie spotkało nieszczęście!

Odpowiadam na drugie: Zbawiciel od Gerazenów wzgardzony przyszedł do Kafarnaum jak do swego miasta, nie do Betelem gdzie się narodził, nie do Nazaret gdzie był wychowany, ale do Kafarnaum, że to miasto było stołeczne Galilei i po za Jordaniem, dokąd zgromadzała się wielka ludność; a zatym to miasto (do nauczania i pozyskania ludzi zbawieniu) było sposobniejsze nad inne. — Że zaś to Kafarnaum nazywa się *miastem Chrystusowym*, to ztąd, że w nim mieszkał i często tam znajdował się. Że to miasto zaszczycił wielorakiemi cudami, tam uzdrowił paraliżem zarażonego — tam Mateusza wezwał i nawrócił — tam córkę księcia synagogi wskrzesił — tam niewiastę krwawą niemoc cier-

piącą uzdrowił. Tak dowodzą śś. Ewangelistowie. Dla tego Nazaretani jego ziomkowie wymawiali Chrystusowi: *Jako wiele rzeczy słyszeliśmy uczynionych w Kafarnaum uczyn i tu w ojczyźnie twojej* (Luc. 4 v. 23). Także i Chrystus temuż miastu Kafarnaum niepożytkującemu z Jego nauk i cudów wyrzucił: *Gdyby się były w Sodomie te cuda stały, które się stały w tobie, snadźby byli zostali aż do dnia tego* (Math. 11 v. 23).

Odpowiadam na trzecie: Paralityka Zbawiciel z jego grzechów rozgrzeszył, to zaś uczynił pierwój niż go uzdrowił: najprzód żeby dowiódł, że niemoc duszy jest szkodliwsza nad chorobę ciała i dla tego tamta jest pierwszą i potrzebniejszą do uleczenia. Ci którzy tego paralityka przynieśli, żądali tylko uzdrowienia choroby ciała, Zbawiciel uważał najpotrzebniejszą i najprzedniejszą rzeczą wleczenie niemocy dusznej, ucząc nas, że nadewszystko mamy prosić, żądać i szukać, co jest pożyteczne duszy. — Jeszcze pierwój rozgrzeszył paralityka Chrystus niż go uzdrowił, pokazując, że częstokroć choroby ciała pochodzą z niemocy dusznej, z grzechów, dla tego odpuszczaniem grzechów na duszy, źródło cielesnej choroby wyniszcza, na wzór najdoświadczeńszego Lekarza. Wszakże tak upominał drugiego paralityka przy sadzawce Betsaidzie uzdrowionego Chrystus: *Oto już zdrów jesteś, jużże więcej nie chciał grzeszyć, żeby ci się co gorszego nie przydało* (Joan. 5). Z takiego Zbawiciela postępu i upomnienia, Zbór święty Lateraneński pod Innocentem III. dał rozkaz katolickim lekarzom, żeby do chorego wezwani, upominali go nadewszystko, żeby wprzód starał się o zdrowie duszne (przez pojednanie się z Bogiem i przez wczesne śś. Sakramentów przyjęcie) bo to bywa najzbawienniejszym lekarstwem (Can. 12). Łatwiej otrzymuje zdrowie od Boga, kto w łasce Boskiej zostaje, niż ten co leży w grzechach.

Z tego postępu (na oświecenie i przekonanie Faryzeuszów) wniósł Zbawiciel: że jak miał władzę do uzdrawiania niemocy ludzkich, tak też posiadał moc do odpuszczenia grzechów, a zatym dowiódł im prawdy swojego Bóstwa. Odpuszczenia grzechów nikt wiedzieć nie może, przeto można było wątpić, czy grzechy tak, jak mówił Chrystus, były prawdziwie odpuszczone temuż paralitykowi? atoli że uzdrowienie chorego wpadało im w oczy, już nie można było powątpiewać o mocy Boskiej w Chrystusie, który tak niebezpiecznie chorego nagle uzdrowił. Bo gdy potrafił to: *chorego nagle uzdrowić*, więc i tamto nie było mu trudno: *grzechy odpuszczać*. — Tu także oznajmił Chrystus własność swoją Boską, to jest *Wszechmocność*, ponieważ myśli ludzkie wiedział i przenikał, że Go posądzali bluźniercą.

Odpowiadam na czwarte: Chrystus dla wiary innych uzdrowił paralytyka: to jest nie tylko miał wzgląd na wiarę chorego, który się dopuścił przez dach przed sobą postawić, ale też i na tych, którzy tegoż chorego przynieśli, sądzących Zbawiciela cudotwórczym i spodziewających się, że go miał uzdrowić, a tak pomagali do wiary choremu i pobudzali Chrystusa do uczynienia cudu nad nim i powrócenia mu zdrowia. Dla tego to potwierdza Ewangelia: *widząc Jezus ich wiarę, rzekł ruszonemu powietrzem: ufaj synu, odpuszczają się grzechy twoje. — I powstał i poszedł do domu swego.*

Odpowiadam na piąte: Każde Zbawiciel uzdrowionemu wziąć łoże swoje, a to na potwierdzenie zupełnie odzyskanego zdrowia, ponieważ już sam poniósł łoże swoje, który przedtem na tymże łóżku był niesiony od innych. Zdrowy nie potrzebuje cudzej pomocy. Także na udowodnienie skutku odpuszczenia grzechów, że te prawdziwie i zupełnie odpuszczane bywają, a nie pokrywane tylko, jak rozumieją kacerze.

Takie jest znaczenie dzisiejszej Ewangelii św. Teraz następuje do Ewangelii stósowna

Nauka wiary.

Ufność w Bogu, o odpuszczenie grzechów naszych mieć powinniśmy, ale ta ufność (dla wielorakich niedostatków grzeszników) nie ma być próżna.

Zbawiciel jak tu mówił do ruszonego powietrzem: *Ufaj, synu odpuszczone są grzechy twoje;* tak mu też te jego grzechy prawdziwie odpuścił, a dla wszystkich grzeszników zostawił tę łaskę w swoim Kościele: moc odpuszczania grzechów (Joan. 20). I dla tego my wszyscy jednomyślnie przystajemy na tę prawdę wyrażoną w składzie Apostolskim: *Wierzę w grzechów odpuszczenie.* Jak wielka! i najmocniejsza pobudka: że ufność w Bogu o odpuszczeniu grzechów mieć powinniśmy. Ale oraz jak ważna! i bardzo potrzebna przestroga: że ta ufność (dla wielorakich niedostatków grzeszników) bywa próżna. Te zaś niedostatki dają się osobliwie w trojakim podziale: Pierwszy: spuszczać się na samo miłosierdzie Boskie. Drugi: oglądając się na przykłady cudownie nawróconych grzeszników. Trzeci: nie przykładając się do odpuszczenia grzechów przez szczerą pokutę. Te to niedostatki wyludzają ufność w Bogu o odpuszczeniu grzechów i onę czynią próżną. Jak w szczególności dowiodę.

Ufaj synu! odpuszczone ci są grzechy: tego najlaskawszego Chrystusowego przyrzeczenia nie macie stósować do was grzesznicy, którzy się (w odpuszczeniu grzechów waszych) na samo

miłosierdzie Boskie spuszczać. Macie wiedzieć i zapewnić się: że *wszystkie drogi Boskie są miłosierdzie i prawda* (Psalm. 84). Po miłosierdziu Boskim nieskończonym powinienes spodziewać się odpuszczenia grzechów twoich najcięższych i najszkaradniejszych, ale po sprawiedliwości Boskiej masz się bać najsurowszego karania za twoją niepokutę. W Bogu te dwie są doskonałości *miłosierdzie i sprawiedliwość*, ale ani miłosierdzie bez sprawiedliwości, ani sprawiedliwość bez miłosierdzia daje się. Sprawiedliwość bez miłosierdzia surowością jest, miłosierdzie bez sprawiedliwości jest okrucieństwem. Mowi święty Chryzolog. Patrzajże, jak nie tylko na miłosierdzie Boskie masz się spuszczać, ale i na sprawiedliwość Boską oglądać. Bo jest niebezpiecznie jedno od drugiego oddzielać.

Żebyś nie doświadczył srogości sprawiedliwości, surowości Boskiego gniewu: miłosierdzie, cierpliwość, *dobrotliwość Boska do pokuty przywodzi cię* (ad Rom. 2). Mówi Apostół. Miłosierdzie Boskie do pokuty nie tylko cię wabi najslodziej, ale i ciągnie najmocniej, *przywodzi cię*. Jeżeli więc w tę nadzieję jesteś złym, że Bóg dla ciebie dobrym; jeżeli dla tego zatwardziałym i nie użyty, że Bóg miłosiernym, nawrócenie twoje do starości i do śmierci odkładającym, że Bóg nad miarę nad tobą cierpliwym, już tu miłosierdziem Boskim gardzisz, tę doskonałość najwyższą wyszydzasz, chcesz ją mieć sprężyną twojej zuchwałości w odważaniu się na grzechy i najbezpieczniejszego zasypiania w grzechach. A tak w to miłosierdzie najniezbożniej ufając; chcesz je mieć okrucieństwem, *bo sobie (według niepokuty i zatwardziałości twojej) skarbisz gniew na dzień gniewu i objawienia sądu Boskiego sprawiedliwego*. Tak cię przekonywa Apostół (Ibid.) Owoż z tej pierwszej przyczyny próżna twoja ufność.

Ufaj synu! odpuszczając się grzechy twoje: téj łaski nie macie sobie obiecywać grzesznicy! którzy się oglądacie na przykłady cudownie nawróconych grzeszników. Którzy mówicie: wielu było grzeszników, którzy długo bardzo grzeszyli, a przecież ich Bóg przyjął do łaski, ażali i nam téjże ubliży? jakże nie powinniśmy w Jego miłosierdziu ufności naszej pokładać? Atoli taki wniosek jest bardzo słaby, niebezpieczny, zwodniczy, potępienie raczej, nie miłosierdzie zasługujący. Bo jak to pewna (po miłosierdziu Boskim), że wiele grzeszników przyjął do łaski, tak i to nieomylna (z jego sprawiedliwości), że wielu zatwardziałym pokutę odkładającym, nie dał do pokuty łaski. I takie wielorakie przeciwne sobie przykłady w Piśmie św. wycytujemy. Zgrzeszył Dawid i gdy zekł: zgrzeszyłem Panu (1 Reg. 22), Bóg mu odpuścił. Ale także

zgrzeszył Saul i podobnie wyznawał: *zgrzeszyłem* (Ibid. 15), ale mu się nie udało jak Dawidowi, bo nie przyjęto tegoż Saula do pokuty. Zgrzeszył Piotr zapierając się Zbawiciela, ale gdy począł grzech swój oplakiwać pozyskał miłosierdzie tegoż Zbawiciela (Marc. 14). Zgrzeszył także Judasz sprzedając żydom Chrystusa, oskarżył się o wydanie krwi niewinnej, rzucił przed kapłany pieniądze zysk świętokradzkiej sprzedaży (Math. 27), ale łaski odpuszczenia nie znalazł. Zgrzeszył syn marnotrawny i gdy zawołał: *Ojcie zgrzeszyłem przed niebem i Tobą* (Luc. 15) darował mu ojciec winę i litość nad nim okazał. Ale także zgrzeszyło pięć panien głupich, z wołaniem prosiły: *Panie! Panie! otwórz nam* (Math. 25), ale ich nie wysłuchano, okrzykniono: *Nie znam was*. Odpuszczono jednemu łotrowi na krzyżu, a odpuszczonoż drugiemu?

Patrzcie: jak to są fałszywe i zwodnicze wnioski wasze grzesznicy! „Nie chciój się więc człowieku powierzać tak fałszywej nadziei. W prawdzie wieje Duch święty nie tylko kiedy chce, ale jak chce, ani mu trudno prędko dać skrucę serdeczną i doskonałą, której drudzy i po długim czasie nie dostępują. Lecz zkaż wiesz, że cię w złym razie chce poratować ten Bóg, którego i teraz gdy cię do pokuty wzywa często odrzucasz?“ Jak ważna przestroga świętego Bernarda! (Serm. 38). Przykłady niektórych cudownie nawróconych grzeszników, są to szczególne miłosierdzia Boskiego skutki, więc tego nie masz do wszystkich w pospolitości grzeszników obracać. Jeżeli to powinno ożywiać w tobie ufność w miłosierdziu Boskim, że najgorszych przyjmowało i dotąd przyjmuje do łaski grzeszników. Więc także powinna cię wskroś przerażać srogość sprawiedliwości Boskiej, że ta zuchwałym i zatwardziałym łaski do pokuty umyka, której oni dla swojej zatwardziałości i niepokuty odpierają się. Owóż z tej drugiej przyczyny próżna ufność grzeszników.

Ufaj synu! odpuszczając się grzechy twoje: tej łaski nie spodziewaj się grzeszniku! kiedy się do odpuszczenia grzechów twoich nie chcesz przez pokutę przyłożyć. Odpuszczenie grzechów Bóg obiecuje z takim warunkiem: Nawróćcie się, a czynicie pokutę ze wszech nieprawości waszych, a nie będzie wam nieprawość na upadek (Ezech. 18 v. 30). *Bez tego zguba twoja Izraelu* (grzeszniku) *z ciebie, tylko we mnie ratunek twój* (Osea 13). Mówi Bóg. Nie masz żadnego tak złego i najgorszego grzesznika, żeby póki żyje nie mógł odpuszczenia grzechów pozyskać, bo żadna najgorsza nieprawość i wielość zbrodni nie są zdolne źródła niewyczerpanego miłosierdzia Boskiego wyniszczyć. Atoli tym gardząc grzesznicy, do tego się przez pokutę nie przykładając, już się gubią samochcąc.

A tak wyraźnie przestrzega i grozi Zbawiciel: *Jeżeli czynić nie będziecie pokuty, wszyscy pospołu poginiecie, tak jak oni ośmnaście, na których upadła wieża Siloe i zabiła ich* (Luc. 13). Próżno się macie za bezpiecznych, gdy w grzechach brodzicie, to wiedźcie, iż jeżeli złości waszych wszeteczeństwa, pijaństwa itd. nie zaprzestaniecie i tych nie zglądziecie wczesną i szczerą pokutą, wieża Siloe miłosierdzie Boskie nie przyda się wam tylko na zgubę.

Ta jest nauka wiary, że ufność w Bogu o odpuszczenie grzechów naszych mieć powinniśmy, ale ta ufność (dla wielorakich niedostatków grzeszników) nie ma być próżna. Teraz jeszcze wam zostaje do uważania

Nauka obyczajów.

Bliźnich naszych posądzać nie powinniśmy, bo ten grzech skarcił i potępił Zbawiciel w swoich podstrzegaczach Faryzeuszach

Kiedy Zbawiciel w Ewangelii dzisiejszej swoim podstrzegaczom ich zdradzieckie myśli wyrzucił na oczy, że Go w złych swoich sercach posądza o bluźnierstwo, już tu wystawił grzech posądzania bliźnich. — W zuchwałości niezmierniej: że człowiek człowieka sądzi nie mając władzy. W lekomyślności najgłupszej: że posądza nie wiedząc prawdy. — W złości najokropniejszej: że posądza nie zachowując sprawiedliwości. O któż się tak szpetnego występku nie powinien wystrzegać!

Żeby kogo sądzić i obwiniać, trzeba na to prawnej władzy, a ta nie daje się tylko od Boga, nie daje się na zepsucie braterskiej miłości i sprawiedliwości, ale na zbudowanie, poprawę obyczajów i ukaranie występków. *Ty zaś kiedy posądzasz bliźniego, ktożeś ty jest, co posądzasz sługę cudzego?* (ad Rom. 14 v. 4). Stanowisz przeciw niemu trybunał nie prawa i sprawiedliwości, ale pychy, łakomstwa i nienawiści, które cię pobudzają do posądzania bliźniego. — Kto cię postanowił panem i sędzią nad ludźmi? albo czemu bratem twoim wzgardzasz, którego posądzasz? nie wiesz: *że wszyscy staniemy przed Trybunałem Chrystusowym i każdy tam za siebie odda rachunek?* (Ibid. v. 10), czemuż się najzuchwaliej i świętokradzko wdzierasz w tę władzę sądenia bliźnich? Pycha twoja podnosi cię, żebyś się wdawał w cudze prawo, zasiadałeś najwyżej z Lucyferem do wysledzenia najciekawiej spraw i ułomności, twojego brata, a tak żebyś go poniżył, a siebie wyniósł. — Żaden w swojej sprawie nie powinien być sędzią, bo go własna miłość, interes i potrzeba zaślepią, żeby sądził i dawał wyrok na swoją stronę. Tak kiedy bliźniego posądzasz o jaki upadek, nie uważasz jego krzywdy, jak mu daleko szkodzisz na sławie, twego

upatrujesz dobra, a w tym twoja jest chciwość. — Dla czegoż po sądzasz bliźniego? w jakiej władzy? w władzy duchów ciemności, nienawiści, gniewu, zawziętości, że brata twego nie cierpisz, jego sprawy i mowy przewrotnie tłómaczysz, ty sam tylko widzisz w nim zło, którego inni nie widzą, gotoweś w nim prześladować najświętszą cnotę, naśladujesz jadowitego pajaka, który nawet z róży bierze truciznę. Otóż twoje posądzanie bliźniego jest zuchwałością niezmierną, że sądzisz bez władzy.

Do prawności sądu potrzeba: żeby ten, którego sądzą, był przekonany przez świadki nieuprzedzone, i występki, za który go karzą, pewnie był dowiedziony. Posądzający jeden drugiego zachowujesz że ten prawny i cządek? nie: bo sądzisz o rzeczach powierzchownych, które nie są pewne; — sądzisz o rzeczach wewnętrznych, które są tajne. Patrzajże, jaka twoja lekkomyślność najgłupsza! *bo kto prędko wierzy lekkiego jest serca*. Mówi Duch święty (Eccl. 19 v. 4). — Dla czego sądzisz, że ten to uczynił, ta zawiniła to? bo powiadasz takie są o nich ludzkie powieści. Gadają o nich ludzie, a gadająż pewnie? albo to wszystko jest prawdą co ludzie o ludziach mówią? nie gadająż często z uprzedzenia i przywidzenia? Pozwólmy: że to może tak się stało jak sądzisz o bliźnim, bo powiadasz, na to są świadkowie. Ale zgadzają się wszyscy na jedno? ten mówi tak, ów sak, tamten okoliczności grzechu umniejsza, ten je powiększa. Ów ukradł ze stawu *okonia*, a tu o nim plotą, udają go, że ukradł *konia* ze stajni. I tak wnet robią z najdrobniejszej *muszki wielbłąda*. Co za lekkomyślność!

Ale choćbyś miał pewne powierzchowne pozory w okolicznościach, w których bliźniego sądzisz, a możeszże wysledzać jakim to czyni zamysłem? Ah! sam to tylko Bóg sobie zostawił: myśli ludzkie przenikać. Kościół nawet, który ma sobie powierzony sąd Chrystusów, najgorszego grzesznika z wewnętrznych spraw jego nie sądzi. Mylisz się bardzo na tym, w czym bliźniego sądzisz. *Wiele spraw (któreby ludzie ganili) świadectwem twoim Panie! pochwalonych jest, a wiele co ludzie zalecali, wyrok twój zganił, gdyż często bywa inaksza na pozór sprawa, a inakszy czyniącego zamysł*. Mówi święty Augustyn (Lib. 3 Confess. c. 9). Nie bądźże tak lekkomyślnym i porywczym w sądeniu.

W sądeniu bliźnich popełniasz najokrutniejszą złość, bo tam się stajesz bliźniemu niesprawiedliwym, a twoim sądem na bliźniego siebie samego obwiniasz i potępiasz. Bliźniego twego (posądzaniem go) z sukienki sławy dobrej najhaniańniej odzierasza. A jeszcze, kiedy się czyniąc *sędzią*, czynisz się razem i *woźnym*, głosząc i wytrębiając na bliźniego to, w czym go posądzasz. Co

za okrucieństwo! jaki gwałt miłości bliźniego! bo miłość powinna pokrywać mnogość nieprawości bliźniego, ciebie do ubolewania nad nim przywodzić i uczyć cię ostrożności, żebyś gorzej nie upadł.

Miecz (który zaostrzasz w twoim sercu na bliźniego, którego posądzasz) na siebie, na twoją zgubę obracasz, *bo w czym bliźniego sądzisz, ciebie samego potępiasz* (ad Rom. 14 v. 10). Potępiasz się, bo tak się wydajesz z twojemi grzechami, któreś popełnił, albo do nich skłonny jesteś. Potępiasz się, bo najskrzętniej zdźbła w oku brata twego dozierasz, a wielkiego tramu z oka twego nie chcesz wyrzucić. Potępiasz się: bo posądzasz w zuchwałości niezmierniej, nie mając władzy sądzenia. — W lekkomyślności najgłupszej: nie wiedząc prawdy. — W złości najokrutniejszej: nie zachowując sprawiedliwości. O ludzie! nie posądzajcie, żebyście nie byli sądzeni. Upomina Chrystus. (Luc. 6 v. 37). Teraz zmówcie kościelną modlitwę.



Na Niedzielę XIX po Świątkach.

Podobne jest Królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który sprawił gody synowi swemu. Math. 22.

Dwojaki jest Kościół Chrystusów: jeden *uroczystujący* w niebie, drugi *wojujący* tu na ziemi. Takim go nazwał Chrystus nie tylko słowy, ale i w najstósowniejszych przypowieściach wyraził. Kościół uroczystujący w niebie, wystawił w podobieństwie *Wieczery wielkiej* (Luc. 14). Kościół wojujący na ziemi, wyobraził w przypowieści *Obiadu*. Obydwa bowiem mają swoją ucztę, swoje potrawy i swoich stołowników. Kościół wojujący zostaje tu w pracy, jak do południa; tamten uroczystujący już zażywa spokojności najzupełniejszej, jak pod wieczór. Tu w Kościele wojującym znajdują się zli i dobrzy, tam zaś nie masz żadnego złego, są wszyscy wybrani. Tu w Kościele wojującym bywają znaleźieni nie mający szaty godowej i dla tego zasługują na wyrzucenie z domu uczyty wesela; tam w uroczystującym są najchwalebniej w odzienie nieśmiertelności przybrani, nie pozbywają żadnego ztamtąd. O jak niezmiernie dobry i miłosierny Zbawiciel! że nas najprościejszemi podobieństwami i otwartemi drogami do zbawienia prowadzi. Nznaczam uważaniu waszemu tę przypowieść z jej okolicznościami. W zwykłym zaś mówienia do was sposobie, rozporządzam rzecz moją.